

<https://jacek.kwasniewski.org.pl>

Jacek Kwaśniewski



**Rola chrześcijaństwa i Kościoła
w europeizacji Europy**

2017

Jacek Kwaśniewski

Rola chrześcijaństwa i Kościoła w europeizacji Europy

(wersja robocza z 2009/2010, udostępniona - 2013)

Spis treści

Uwaga wstępna	2
Literatura przedmiotu	2
Przegląd	2
Thomas Woods o roli Kościoła	6
Rodney Stark o roli chrześcijaństwa	8
Chrześcijaństwo a powstanie Europy jako jednolitego obszaru cywilizacyjnego	10
Specyfika kulturowa Europy	10
Dwa etapy integracji kulturowej	11
Rozdzielenie sfery sakralnej i świeckiej	15
Rewolucja gregoriańska	17
Podsumowanie	20

Uwaga wstępna

Prezentuję roboczy szkic fragmentu pisanej przeze mnie książki o roli Kościoła i chrześcijaństwa w powstaniu historycznego fenomenu europejskiego.

Idea książki jest następująca. Patrząc na współczesny Zachód uznałem, że trzy elementy: nowożytna nauka, nowożytna technologia i efektywna gospodarka rynkowa są bez wątpienia istotne w definiowaniu naszej tożsamości. Nie wyczerpują listy elementów opisujących cywilizację zachodnią, ale bez nich nie zaistniałby historyczny fenomen europejski, czyli przyspieszenie rozwoju Europy od wieku XI – XII.

W książce pokazuję jak znaczącą rolę w powstaniu tych trzech fenomenów historycznych odegrało chrześcijaństwo i Kościół - jedne z najważniejszych sił kulturotwórczych Europy.

Zanim zostanie przedstawione oddziaływanie chrześcijaństwa i Kościoła na proces tworzenia fenomenu europejskiego, należy przypomnieć, jak w ogóle powstał taki byt cywilizacyjny jak Europa. Mówię tu o Europie, którą znamy z obecnych map a więc całości rozciągającej się od Islandii po Sycylię i od Portugalii po Litwę.

Tekst został nakreślony kilku lat temu i powinien być traktowany jako szkic. Dotyczy to zwłaszcza przeglądu literatury, który będzie gruntownie przerobiony i znacznie uzupełniony.

Nie opatruję tego tekstu bibliografią. Nie jest ukończona ani opracowana zgodnie z zasadami sztuki. Moim celem jest prezentacja pewnego toku rozumowania. Oczekuję uwag pomocnych w opracowaniu wersji końcowej.

Literatura przedmiotu

Przegląd

Analizując literaturę poświęconą fenomenowi europejskiemu można wyodrębnić szereg sposobów podejścia do problemu roli Kościoła i chrześcijaństwa. Pomijam tu wąskie opracowania specjalistyczne i spoglądam raczej na te, które ujmują temat europejskiego fenomenu w miarę szeroko lub zajmują się w sposób całościowy problemami, które uznałem na wstępie za podstawowe elementy tego fenomenu (nauka, technologia, gospodarka). Należy przy tym zaznaczyć, że niektórzy autorzy badający genezę fenomenu europejskiego wstawiają w miejsce Kościoła i chrześcijaństwa jako przyczyny sprawczej pojęcie średniowiecza.

Sposoby podejścia do problemu układają się na osi od całkowitej obojętności lub oceny negatywnej aż do uznania chrześcijaństwa za element zasadniczy w formowaniu cywilizacji zachodniej.

Na pierwszym biegunie znajdujemy więc uczonych, którzy albo świadomie cały ten problem pomijają albo oceniają ten wpływ negatywnie. Omawiany już Eric Jones, pisząc „Cud europejski” bardzo wyraźnie i wprost opowiedział się za stanowiskiem materialistycznym, traktującym sferę idei jako epifenomeny procesów materialnych i uwarunkowań środowiskowych (choć ćwierć wieku później znacznie zmienił swoje stanowisko). Francuski historyk, George Minois napisał dwutomowe dzieło „Kościół i nauka” z jasnym przesłaniem,

że rola Kościoła, poza okresem XI-XIII wieku polegała głównie na hamowaniu, powstrzymywaniu i represjonowaniu nauki i naukowców.

Niedaleko plasują się ci autorzy, którzy mając ambicje przedstawienia syntetycznego obrazu mechanizmów cywilizacyjnych, pomijają całkowitym milczeniem wpływ religii na bieg cywilizacji, ewentualnie wpływ Kościoła oraz chrześcijaństwa na powstanie Europy. Przyczyny takiej postawy są różne. Niektórzy, nie będąc historykami, przyjmują specyficzną perspektywę badawczą, która już na wstępie eliminuje z pola widzenia problem religii. Dla Roberta Wrighta w jego skądinąd ciekawej książce „Non-zero” zasadniczą sprawą jest nieprzerwany od czasów łowców-zbieraczy wzrost złożoności organizacji społecznej. Nie ma w tym obrazie miejsca na religię, chyba że stanowi ona jakieś ideologiczne odbicie tej złożoności. Dla Jareda Diamonda w nagrodzonej Pulitzerem książce „Strzelby zarazki, maszyny” podstawowym czynnikiem różnicującym „dzieje ludzkich społeczeństw” (taki jest podtytuł książki) są różnice środowiskowe. Autor więc skupia się na biogeografii, genetyce, teorii ewolucji a nawet geologii i kwestia religii znika z horyzontu badawczego, bo nie jest problemem, który coś wyjaśnia lub który należy wyjaśnić. Ale i wśród współczesnych historyków znajdujemy czasem takich, którzy tworzą całościową, w intencji, listę źródeł europejskości, ale wymieniając wśród nich położenie geograficzne, potęgę militarną, rozwój handlu, naukę i technikę zapominają choćby wspomnieć o Kościele i chrześcijaństwie (Brozi). Takie pominięcie stanowi jednak obecnie zupełny ewenement w opracowaniach historycznych, które w zamierzeniu mają być całościowym opisem tego fenomenu.

Ambiwalencja połączona z niechęcią jest dobrą charakterystyką kolejnej grupy naukowców. Omawiany wcześniej Angus Maddison z jednej strony uznaje średniowiecze za epokę zabobonów, przesądów religijnych i trzymania ludzkiej myśli w okowach religii. Nowożytność jest więc dla niego intelektualnym wyzwoleniem z tych ograniczeń. Z drugiej strony docenia rolę Kościoła w dynamizowaniu akumulacji kapitału i tworzenia postaw indywidualistycznych. Jednak za ważniejsze niewątpliwie uznaje oswobodzenie Europejczyków w więzów średniowiecza. Podobna ambiwalencja cechowała też bardzo znanego francuskiego historyka nauki, Alexandra Koyré, o którym będziemy nieco szerzej pisać dalej. Świadom dokonań myśli scholastycznej stwierdzał równocześnie, że nowożytność była czymś zasadniczo innym, przełomem, mutacją, zerwaniem ciągłości. Trudno nie wspomnieć też o Bertrandzie Russelu, który w roku 1929 stwierdzał, że religia jest chorobą zrodzoną ze strachu i źródłem „niewypowiedzianego nieszczęścia rodzaju ludzkiego” a jej wkład do rozwoju cywilizacji ograniczył się do pomocy w ustaleniu kalendarza i przewidywania zaćmień. „Te dwie zasługi – pisał - jestem gotów uznać, ale nie wiem nic o żadnych innych” (Russel 1929). Jednak trzy dekady później Russell opublikował pracę „Dzieje filozofii Zachodu”, w której bardzo interesujący opis myśli scholastycznej a także Kościoła i kultury średniowiecznej przeczy tezom jego wcześniejszego pamfletu, choć krytyczny stosunek do chrześcijaństwa i Kościoła pozostał.

Mniej więcej pośrodku omawianego kontinuum są badacze, którzy uznają, że chrześcijaństwo i Kościół są elementami, które koniecznie należy uwzględnić przy opisie tworzenia cywilizacji europejskiej, ale są to jedne z wielu zmiennych i należy je traktować na równi z innymi. Jest to sposób podejścia na przykład Williama McNeill’a i Davida Landesa. Pierwszy

jest autorem pracy „Powstanie i rozkwit Zachodu”, wielkiej panoramy historycznej obejmującej procesy cywilizacyjne na wszystkich kontynentach na przestrzeni od drugiego tysiąclecia przed naszą erą do czasów współczesnych. Książka ta jest klasyczną realizacją idei *World History*, choć została napisana długo przed pojawieniem się tej dyscypliny. Kościół i chrześcijaństwo są tu małym fragmentem wielkiego fresku, w którym Europa swój historyczny awans w równej o ile nie większej mierze, co chrześcijaństwu, może zawdzięczać dziejowym burzom, które się toczyły poza jej obszarem. Takiej perspektywie badawczej McNeill pozostaje wierny do dnia dzisiejszego (McNeill, McNeill 2003). Bardzo podobne stanowisko zajmuje wobec Kościoła i chrześcijaństwa David Landes, autor bardzo głośnej pracy „Bogactwo i nędza narodów”. Opublikowana pod koniec lat 90. XX wieku, książka ta stała się szybko tarczą strzelniczą dla szkoły rewizjonistycznej, która kwestionuje skalę, znaczenie a czasem i sam fakt istnienia zjawiska fenomenu europejskiego. Krytyka Landesa przypomina niemal rytuał inicjacyjny w tym środowisku. Landes, gorący piewca europejskiego fenomenu a zarazem zjadliwy demaskator słabości innych historycznych cywilizacji docenia rolę chrześcijaństwa i Kościoła, zwłaszcza konsekwencje rozdzielania sfery świeckiej i duchowej oraz dynamizujący wpływ idei czasu linearnego. Gdzie indziej jednak upatruje klucza do zrozumienia sukcesu Europy. Idzie tu tropami, które już omówiliśmy w pierwszej części książki. Wśród innych historyków analizujących fenomen europejski i wskazujących na ważne miejsce chrześcijaństwa i Kościoła należy wspomnieć Fernanda Braudela i jego „Gramatykę cywilizacji”, Davida Lindberga, autora książki „Początki nauki zachodniej: Europejska tradycja naukowa w kontekście filozoficznym, religijnym i instytucjonalnym w okresie od 600 r. p.n.e. do 1450 r. n.e.”, czy Toby’ego Huffa, autora książki „Rozwój nauki wczesnonowożytnej: islam, Chiny i Zachód”.

Listę historyków, którzy uznają wpływ chrześcijaństwa i Kościoła za decydujący dla rozwoju Europy zaczne od Jana Kieniewicza. W pracy o historii cywilizacji światowych (Kieniewicz 2003) rozdział o Europie epoki przedkolonialnej w dużej części poświęcony jest chrześcijaństwu jako elementowi budującemu wspólną identyfikację kulturową społeczeństw europejskich. Jako że cała praca obejmuje okres od XIII do XX wieku i omawia wszystkie główne cywilizacje świata, ten fragment stanowi zaledwie kilka procent tekstu.

Do historyków, którzy chrześcijaństwu i Kościołowi w budowie Europy przyznali poczesne miejsce w swoich pracach i równocześnie ukazali te procesy cywilizacyjne na szerszym tle należą między innymi Pierre Duhem, Edward Grant, Harold Berman, Jerzy Kłoczowski. Pierwsi dwaj to historycy nauki. Duhem jako pierwszy z historyków XX wieku przeciwstawił się zrodzonej w Oświeceniu ocenie Średniowiecza jako epoki przesądów i obskurantyzmu. Badając genezę nauki statyki wykazywał, że średniowieczni scholastycy: filozofowie i matematycy, zbudowali fundamenty, z których czerpał Galileusz opracowując swoją fizykę ruchu. Podobne średniowieczno - scholastyczne rodowody teorii nowożytnych analizował Duhem w astronomii i kosmologii. Najgłośniejsza teza Duhema głosi, że słynne potępienie przez Kościół wielu tez Arystotelesa w roku 1277, które miało podporządkować Kościołowi i teologii rozwijającą się filozofię przyrody, dało nieoczekiwane rezultaty, bo wyzwoliło myśl chrześcijańską od bezkrytycznej akceptacji Arystotelesa i stanowiło punkt startu nowożytnej nauki. Z kolei Edward Grant, którego koncepcje omówimy dalej nieco szerzej, analizował rolę średniowiecza w formowaniu fundamentów nauki nowożytnej. Natomiast Harold

Berman jest autorem jednej z najważniejszych prac pokazujących chrześcijańskie korzenie zachodniego prawa i wielorakie konsekwencje cywilizacyjne tego procesu. Wykorzystamy tę pracę przy omawianiu roli chrześcijaństwa w powstaniu jednolitego europejskiego obszaru cywilizacyjnego.

Osobne miejsce w naszym przeglądzie zajmuje Arnold Toynbee, który wielkie historyczne religie uznawał za bardzo ważne czynniki w analizie procesów cywilizacyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że jego koncepcja analizy cywilizacji polegająca na próbie wykrycia ogólnych, ponadhistorycznych prawidłowości ich dynamiki, choć realizowana w XX wieku także przez innych (m.in. Philip Bagby, Rushton Coulborn, Alfred Kroeber, Matthew Melko, Carrol Quigley, Pitirim Sorokin), została mniej więcej z końcem lat sześćdziesiątych zarzucona. Jej miejsce zajęła analizowana w tej książce dyscyplina *World History*, która pytanie Toynbee'go (i innych tu wymienionych) o ogólne prawidłowości ewolucji cywilizacyjnej zastąpiła pytaniem o wzajemne zależności i oddziaływania międzycywilizacyjne. To pytanie okazało się o wiele bardziej płodne heurystycznie. Ewokuje bez porównania więcej pytań szczegółowych i jest otwarte na analizy faktograficzne nie krępowane gorsetami bardziej lub mniej arbitralnych „praw dziejowych”. Choć pokusa wtłoczenia bogatej rzeczywistości historycznej w jednakowe schematy co jakiś czas powraca. Na przykład w wersji „zmatematyzowanej”. Przykładem jest niedawna praca Petera Turchina i Sergeya Nefedova (Turchin, Nefedov 2009, także Turchin 2009). Dynamika zmian w starożytnym Rzymie, średniowiecznej Anglii i Rosji carskiej podlegać ma identycznemu schematowi następujących po sobie faz ekspansji, stagflacji i kryzysu.

Na biegunie całkowicie przeciwnym do wymienionego na początku naszego kontinuum umieszczam najbardziej zdeklarowanych zwolenników tezy o decydującej roli Kościoła i chrześcijaństwa w budowie cywilizacji europejskiej. Niektórzy z nich, historycy wysokich lotów, nigdy niestety nie odegrali znaczącego wpływu na bieg polskiej czy europejskiej myśli historycznej. Przykładem jest Feliks Koneczny (1862-1949). Z perspektywy ponad siedemdziesięciu lat od wydania jednego z jego głównych dzieł „O wielości cywilizacji” na uwagę zasługuje nie tyle zawarta tam argumentacja za tezą o kluczowej roli chrześcijaństwa, co jego rozważania, antycypujące o kilkadziesiąt lat współczesne analizy antropologiczne, o unikalnym dla cywilizacji zachodniej podejściu do problemu czasu. Wielu autorów znajdujących się na tym krańcu kontinuum specjalizuje się w problematyce roli Kościoła i chrześcijaństwa. Przykładem jest Jose Morales, autor książki „Kościół i nauka”, będącej opisem historycznego wkładu Kościoła i duchownych w rozwój nauki oraz omówieniem dwóch kontrowersyjnych wydarzeń na styku nauka – Kościół: procesu Galileusza oraz dyskusji wokół teorii ewolucji.

Być może skala zagadnienia sprawia, że napisano stosunkowo niewiele prac mających ambicje ująć całość problematyki roli chrześcijaństwa w powstaniu fenomenu europejskiego. W ciągu ostatnich kilku lat dwie takie prace odniosły znaczny sukces czytelniczy. Jest to książka Thomasa Woodsa „Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację” (Woods 2005, wyd. polskie 2006) oraz praca Rodney'a Starka „Zwycięstwo rozumu. Jak chrześcijaństwo doprowadziło do wolności, kapitalizmu i sukcesu Zachodu” (Stark 2005). Obie napisane przez Amerykanów, z myślą o tamtejszym rynku, plasują się pomiędzy

apologetyką, popularyzatorstwem i nauką. Są też silnie uwikłane w polemikę z antykatolickimi stereotypami. Pierwsza reprezentuje podejście historyczne, druga ma ambicje pokazania chrześcijaństwa jako swego rodzaju klucza, który porządkuje a więc i wyjaśnia problem fenomenu europejskiego. Obie omówię szerzej w następnym punkcie.

Na koniec tego krótkiego omówienia zostawiłem uczonych, którzy chrześcijaństwu jako doktrynie przypisują absolutnie kluczową rolę w powstaniu jednego z najważniejszych składników fenomenu europejskiego – nauki nowożytnej. Niewątpliwie główną postacią jest tu Stanley Jaki (1924-2009), poszukujący w średniowiecznej teologii katolickiej metafizycznych korzeni, które uczyniły naukę w ogóle możliwą. Podobne idee, choć w nierozwiniętej formie, głosił w latach dwudziestych XX wieku Alfred Whitehead, angielski filozof, matematyk i fizyk. Temat ontologicznych korzeni nauki rozwinę w dalszej części książki, teraz więc wspomnę jedynie, że problematyka ta jest analizowana nie tylko z perspektywy historycznej. Istnieje nurt współczesnych badań nad ukrytymi, milczącymi założeniami nauki, przede wszystkim nauk ścisłych. Niestrudzonym propagatorem tego podejścia jest amerykański fizyk Paul Davies, ale bardzo interesujące prace nad tą problematyką są także autorstwa polskiego filozofa nauki, Michała Hellera.

Poza pracami naukowymi wskazującymi na dużą rolę chrześcijaństwa w tworzeniu fenomenu europejskiego, istnieje wiele tekstów o charakterze częściowo naukowym, częściowo apologetycznym (m.in. Bumbulis 1996, Kurth 2003, Snow 1999). Mają one przybliżyć wiernym tę problematykę i udokumentować istotną czy wręcz zasadniczą rolę religii chrześcijańskiej i Kościoła w powstaniu zachodniej cywilizacji. Są to nieraz dobre prace popularyzatorskie, niepozbawione oryginalnych myśli. Przeznaczone są w większości na specyficzny rynek północnoamerykański, gdzie antykatolicyzm jest szeroko obecny, pisane są więc z intencją nie tylko prezentacji problemu ale także odkłamania fałszywych mitów na temat chrześcijaństwa, katolicyzmu i Kościoła.

Thomas Woods o roli Kościoła

Thomas Woods jest historykiem, członkiem Instytutu von Misesa (USA) i autorem wielu publikacji z ekonomii i historii. Jest neokonserwatywnym obrońcą zasad wolnego rynku i katolickim tradycjonalistą. Książka „Jak Kościół katolicki zbudował zachodnią cywilizację” to, przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelników, popularne zestawienie zagadnień, które łącznie dają obraz wpływu Kościoła katolickiego na powstanie cywilizacji europejskiej. Jej podstawową zaletą jest zebranie razem wielu wątków składających się na to, co sygnalizuje tytuł. Woods w dużej mierze powtarza listę tematów oraz sposób podejścia, które możemy znaleźć w poświęconych temu samemu tematowi książkach Alvina Schmidta (Schmidt 2001, 2004). Książka Woods zyskała jednak znacznie szerszy od tamtych oddźwięk.

Pominąwszy fragmenty ściśle polemiczne a odnoszące się do pokutujących w USA, ale chyba nie tylko tam, mitów malujących chrześcijaństwo i katolicyzm, jako ostoję zabobonu i wsteczności, Woods koncentruje się na szeregu tematach poczynając od roli klasztorów średniowiecznych w zachowaniu starożytnej spuścizny intelektualnej, rozwijaniu technologii rolniczej i wielu dziedzin gospodarczych. Omawia także średniowieczny system uniwersytecki, stworzony i finansowany w przeważającej mierze przez Kościół. Odwołując

się do idei Stanleya Jaki, prezentuje wpływ chrześcijaństwa na powstanie nauki nowożytnej. Po omówieniu wkładu Kościoła w rozwój sztuki, architektury i muzyki przechodzi Woods do prezentacji problematyki tworzenia prawa europejskiego. Pokazuje rolę Kościoła w powstaniu zrębów prawa międzynarodowego a za Haroldem Bermanem powtarza ugruntowaną już opinię, że nowożytny system prawa zachodniego ma bezpośrednie źródła w prawie kanonicznym, stworzonym w XII wieku w ramach rewolucji gregoriańskiej (od imienia papieża Grzegorza VII). Wymienia też scholastyczne prace poświęcone zjawiskom gospodarczym, co przesuwa *de facto* genezę nauki ekonomii aż do średniowiecza. Sporo miejsca poświęca tematami, które często umykają uwadze studiujących fenomen średniowiecznej Europy a mianowicie zjawisku zorganizowanej na wielką skalę pod patronatem Kościoła dobroczynności oraz ukształtowaniu pod wpływem chrześcijaństwa nowego systemu moralnego.

Woodsa nie kusi teoretyzowanie, na przykład próba wyjaśnienia tych wszystkich elementów przez ich odniesienie do jakiegoś wspólnego mianownika. Pokazuje jedynie jak wiele faktów historycznych z różnych obszarów życia społecznego zawdzięcza swoje istnienie Kościołowi i podpira swoje opinie i wnioski uznanymi autorytetami. Zdaje się mówić: faktów jest tyle, że mówią same za siebie.

Po części ma rację. Znacząca rola Kościoła w stworzeniu wspólnej, europejskiej przestrzeni kulturowej nie budzi obecnie większych sporów w głównym nurcie badań historycznych. Brakuje jednak w tym opisie szerszego tła. Jakbyśmy nie cenili chrześcijaństwa i Kościoła w dziele budowy Europy i Zachodu, nie wolno zapominać o innych elementach, które przyczyniły się do powstania fenomenu europejskiego i które są prawie z reguły uwzględniane w analizach historycznych, ekonomicznych i socjologicznych. Mam tu na myśli specyficzną geografę kontynentu, która razem z buforem ludów jego wschodniej części chroniła Europę przed nieskrępowanym zalewem hord azjatyckich (Malleuish 2002), topografię sprzyjającą powstaniu systemu wielocentrycznego, umiarkowany klimat, spuściznę starożytności, zmienne otoczenie geopolityczne, barbarzyńskie korzenie, siłę kulturową chrześcijaństwa i rzymskiej tradycji w zderzeniu z barbarzyńcami najeżdżającymi Europę w wiekach od V do X itp. Są to elementy, które stworzyły na naszym kontynencie sprzyjającą chrześcijaństwu niszę. Zabrakło jej chrześcijaństwu wschodniemu, czy to z obszaru Bizancjum czy Bliskiego Wschodu.

Po drugie, pewną słabością tej książki jest fakt, że nagromadzeniu faktów historycznych na poparcie jednej tezy zawsze można przeciwstawić inny zbiór faktów, które będą uzasadniać tezę przeciwną. W mojej bibliotece na jednej półce stoją obok siebie dwie książki o takim samym tytule „Kościół i nauka”. Autor pierwszej, znany i ceniony historyk francuski Georges Minois (Minois 1995, 1996), dowodzi na ośmiuset stronach, że Kościół, poza krótkimi okresami, był jedną z głównych sił hamujących rozwój nauki. Autor drugiej, jezuita, José María Ríaza Morales (Morales 2003), uzasadnia, także na bogatym materiale faktograficznym, tezę przeciwną. Ten choćby jeden przykład pokazuje, że problemu roli chrześcijaństwa nie należy sprowadzać do prezentacji faktów. Ważna jest towarzysząca im refleksja teoretyczna. Musi to być jednak refleksja poważna, która uwzględni wiele różnych zjawisk i faktów.

Rodney Stark o roli chrześcijaństwa

Rodney Stark jest znanym amerykańskim socjologiem religii starszego pokolenia (ur. 1934). Był współtwórcą badań nad religią w oparciu o teorię wymiany społecznej i istotnie przyczynił się do stworzenia dziedziny zwanej ekonomiką religii. Od połowy lat 90. XX skoncentrował się głównie na historii chrześcijaństwa, opublikował w tym czasie na ten temat szereg książek, był nominowany do nagrody Pulitzera i dał się poznać jako zdecydowany przeciwnik pomniejszania roli chrześcijaństwa w powstaniu cywilizacji Zachodu. Wyraźnie też porzucił neutralny stosunek do religii stając się gorliwym obrońcą chrześcijańskiej perspektywy oglądu dziejów, aczkolwiek sam deklaruje się, jako „chrześcijanin niezależny”.

W książce „Zwycięstwo rozumu” od pierwszych stron widać lata spędzone przez Starka na pracy teoretycznej. W odróżnieniu od Woodsa, już na samym wstępie formułuje generalną tezę, że u podstaw fenomenu europejskiego legła wiara, wywodząca się z chrześcijaństwa, że najlepszą drogą ku zrozumieniu świata jest siła ludzkiego rozumu. Kartkując materiał historyczny znajduje Stark potwierdzenie tej tezy - chrześcijańskie przekonanie o potędze rozumu zrodziło, jego zdaniem, wolność polityczną, demokrację, naukę, kapitalizm i kreatywność technologiczną.

Książka składa się z kilku części. W pierwszej, Stark przedstawia genezę nowożytnej nauki, technologii i gospodarki kapitalistycznej. W drugiej, opisuje historię kapitalizmu europejskiego, począwszy od wieków średnich. W trzeciej polemizuje z tezą, że zacofanie Hiszpanii i Francji od wieku XVII było wywołane dominującą tam religią katolicką. Rysuje odmienne drogi i dynamiki rozwoju Ameryki północnej i południowej. W części końcowej, nawiązując do teorii ekonomiki religii, stara się wytłumaczyć wysoką aktywność religijną Amerykanów z północy i bierność religijną katolickiej Ameryki południowej.

Książka Starka jest swoistą i krótką historią zachodniej cywilizacji przeznaczoną dla masowego czytelnika, z tezą o absolutnie kluczowej roli chrześcijaństwa. Napisana lekko, ze swadą i polemicznym talentem, odniosła duży sukces czytelniczy.

Zasadnicza teza wyłożona na wstępie nie może być jednak traktowana inaczej, niż marketingowe hasło, które ma przyciągnąć uwagę swym radykalizmem. Ze stwierdzenia, że Europejczycy osiągnęli swój historyczny sukces, bo kierowali się rozumem (Stark 2005, str. x) wynika bowiem logicznie (zgodnie z regułą tollendo tollens), że ci którzy przegrali z Europą wyścig cywilizacyjny w drugim tysiącleciu, rozumem się nie kierowali. Jako że wśród tych nierozumnych znajdujemy filozofów arabskich, astronomów chińskich, matematyków hinduskich oraz wielu innych, z których dorobku Europa przez wieki czerpała, te kontrprzykłady wystarczyłyby, by uznać tezę Starka za sfalsyfikowaną, czyli fałszywą.

Nie bądźmy jednak zbyt pryncypialni i spójrzmy jak Stark dowodzi swej tezy odwołując się do konkretnych faktów i procesów historycznych.

Główna teza książki jest sformułowana niezwykle radykalnie: odkrycie przez Europejczyków, dzięki chrześcijaństwu, siły rozumu pozwoliło zastosować jego potęgę do stworzenia nauki, najlepszej technologii, demokracji i kapitalizmu (Stark 2005, str. xiii). Radykalizm tej tezy polega na tym, że Stark winduje chrześcijaństwo do roli jedynej przyczyny i zarazem,

wielokrotnie w całej książce, neguje lub zdecydowanie pomniejsza w powstaniu fenomenu europejskiego znaczenie innych czynników: spuściznę starożytnych Greków i Rzymian, wpływy barbarzyńskie na ukształtowanie kultury europejskiej, oddziaływanie świata arabskiego, międzycywilizacyjne dyfuzje technologiczne. Stark zanegował znaczenie tych innych czynników albo pisząc o tym wprost albo pomijając je milczeniem. To podejście, jak zauważa nieco złośliwie w swojej recenzji Eric Jones, czyni książkę Starka „bardzo spójną”, ale jej autor nie zwraca uwagi na wiele istotnych spraw lub, co gorsza, nie jest ich świadom (Jones E. 2006). Na niemal zupełne pominięcie przez Starka globalnego kontekstu fenomenu europejskiego, który jest przedmiotem dziedziny *World History* zwrócił też uwagę Thomas Mounkhal (Mounkhal 2007).

Pomińmy resztę argumentację Starka ze wstępu. Jest ona bardzo jednostronna, ale zamiast krytykować te wstępne i z konieczności skrótowe uwagi, przyjrzyjmy się głównej partii materiału. Prawie czterdzieści procent całego tekstu poświęca autor opisowi narodzin europejskiego kapitalizmu poczynając od jego zakorzenienia się w miastach włoskich a następnie rozprzestrzenieniu się go na północ Europy. Stark nie jest tu oryginalny. Powtarza w formie popularnego wykładu koncepcje m.in. Erica Jonesa i Fernanda Braudela. Bazując na tak znanych nazwiskach i mając dobre pióro, kreśli barwny i żywy obraz, pełen ciekawostek i anegdot. Nie ma jednak żadnego powiązania między tym opisem a tezą sformułowaną wcześniej. Są za to dobitnie formułowane i wstawiane co jakiś czas ogólnikowe wtrącenia *ad hoc*, które o tej tezie przypominają. A więc, chrześcijaństwo odegrało kluczową rolę w powstaniu kapitalizmu, bo dało moralne uzasadnienie demokracji (str. 71). Pisząc o respektowaniu w Europie praw własności Stark wskazuje jako przyczynę wyłącznie stanowisko natchnionych autorów Biblii, głoszone i rozwijane przez średniowiecznych teologów (str. 78-79). Władza królów i państw była już w średniowieczu ograniczana, bo za rozdziałem władzy opowiedział się już Chrystus (oddajcie co cesarskie...) a teologowie tę naukę rozwinęli (str. 81). Kapitalizm zaczął się od klasztorów, bo dały one innym przykład jak organizować produkcję towarową (str. 105). Rozkwit wczesnego kapitalizmu włoskiego wiele zawdzięcza teologii chrześcijańskiej, bo cechował ją optymizm co do przyszłości a ten zachęcał do długofalowych przedsięwzięć inwestycyjnych (str. 106).

Tę samą metodę zastosował Stark do opisu rozwoju technologicznego Europy średniowiecznej. Korzystając szeroko z prac Jean Gimpela, opisał na kilkunastu stronach kilkadziesiąt innowacji wdrożonych w europejskim średniowieczu a następnie, bez związku z tym opisem, stwierdził, że owe niezwykle osiągnięcia mają źródło w unikalnym chrześcijańskim przeświadczeniu, że postęp jest naszym zobowiązaniem wobec Boga w zamian za dar rozumu, którym nas On obdarzył (str. 48).

Te wtrącenia *ad hoc*, wybrane przeze mnie z różnych miejsc książki odsłaniają pomysł autora, jak dowodzić roli chrześcijaństwa. Polega on na tym, by niektóre fakty wydzielić z opisu i pokazać jako konkluzje. Stark pisze więc krótką kompilację z prac znanych historyków i kolejne fragmenty tej kompilacji kończy podsumowaniami cząstkowymi. Fragmentem każdego takiego podsumowania jest dołączona *ad hoc* informacja, że podstawowe idee leżące u podstaw analizowanych fenomenów (kapitalizmu, demokracji itp.) były już zawarte w Biblii, stały się zaczynem ożywionej średniowiecznej refleksji teologicznej i były wcielane w

życie przez zakonników, pobożnych kupców, feudałów a czasem i królów. Informacja ma charakter *ad hoc*, bo choć jest pokazywana jako podsumowanie, nie wynika z wcześniejszego opisu. Albo jest jeszcze jednym faktem, który należało wcześniej dodać do opisu albo jest zwyczajnie błędna.

Taki sposób argumentowania tezy o kluczowej roli chrześcijaństwa w zasadzie usuwa tę książkę z obszaru nauki. Jeśli bowiem zdejmemy pokrywający ją kamuflaż kilku elementów naukowego warsztatu, okazuje się esejem propagandowym. Taką też ocenę tej książki sformułował Alan Wolfe (2006) w swojej bardzo krytycznej recenzji.

Chrześcijaństwo a powstanie Europy jako jednolitego obszaru cywilizacyjnego

Specyfika kulturowa Europy

Fenomen europejski nie powstawał w próżni, ale w specyficznym środowisku kulturowym, które nie mogło nie oddziaływać na procesy, które uznaliśmy za istotne dla europejskiej i zachodniej tożsamości. Zanim więc zbadamy wkład chrześcijaństwa i Kościoła w powstanie nowożytnej nauki, nowożytnej technologii i dynamicznie rozwijającej się prywatnej gospodarki rynkowej, zasadne jest na wstępie wskazać cechy wyróżniające to właśnie środowisko kulturowe od innych i rolę, jaką w jego powstaniu odegrał Kościół i chrześcijaństwo.

Różni badacze różnie ten problem postrzegają. Na Kościół i doktrynę religijną, której był depozytariuszem spogląda znaczna ich część, choć przypisują tym elementom rozmaite znaczenie i wagę. Fernand Braudel pisał: „W całych dziejach Zachodu chrześcijaństwo jest rdzeniem cywilizacji, którą ożywia nawet wtedy, kiedy zmienia się pod jej wpływem i którą jednoczy, nawet wtedy, kiedy ona sama próbuje mu się wymknąć. Jako że przeciwstawiając się komuś intelektualnie wciąż pozostajemy w jego orbicie. Europejczyk, stając się ateistą, nie przestaje być więźniem pewnej moralności, pewnych reakcji psychicznych silnie zakorzenionych w tradycji chrześcijańskiej.” (Braudel 2006, str. 359). Richard Tarnas w pracy o dziejach światopoglądu zachodniego pisze: „/.../ chrześcijaństwo dominowało w kulturze zachodniej przez większość jej istnienia, nie tylko odgrywając przez dwa tysiąclecia rolę jej głównego impulsu duchowego, ale także wywierając decydujący wpływ na rozwój filozofii i nauki aż po renesans i oświecenie. Nawet obecnie, w mniej bezpośredni, ale nie mniej istotny sposób, chrześcijaństwo nadal kształtuje kulturę zachodnią, mimo, że na pozór uległa ona głębokiej sekularyzacji.” (Tarnas 2002, str. 115).

Cytowani autorzy nie są wszakże przykładami jednobrzmiącego chóru. William McNeill w swojej pracy „Powstanie i rozkwit Zachodu”, która wytyczyła kierunek całej dziedzinie *World History*, aczkolwiek docenia rolę i miejsce chrześcijaństwa oraz Kościoła, za unikalne cechy cywilizacji europejskiej uznaje co innego: wyjątkową zdolność asymilowania różnych obcych tradycji kulturowych i zdecydowanie szersze, niż w innych cywilizacjach, uczestnictwo w życiu gospodarczym, kulturalnym i politycznym różnych warstw społeczeństw europejskich (McNeill 1963, 1991).

Ze znanych, prac, które współtworzyły dziedzinę *World History*, przypomnijmy też, omawianą wcześniej, książkę Erica L. Jonesa „Cud europejski” (Jones 1987). Pisząc ją, Jones

wprost odrzucił pomysł, by uwzględnić religię, jako samodzielny czynnik sprawczy fenomenu europejskiego. Jego koncepcję powtórzył w swojej pracy „Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek” Paul Kennedy (Kennedy, 1994). Religię pominął też zupełnie w swoich analizach cywilizacyjnych laureat nagrody Pulitzera, Jared Diamond (Diamond, 2000). Na naszym podwórku, kulturotwórczego znaczenia religii nie dostrzegali w swych opisach cywilizacji Krzysztof J. Brozi (Brozi, 1995).

Historycznie, silnym nurtem negującym znaczenie religii jako determinanty cywilizacyjnej był marksizm, ale teoria ta umarła w swoich XX wiecznych epigonach. Nie znaczy to jednak, by ten typ myślenia, choć niekoniecznie nawiązujący do marksizmu, zanikł. Znana jest pełna pasji antyreligijna publicystyka Bertranda Russella, który w religii widział między innymi jeden z głównych hamulców rozwoju historycznego. Teksty te ciągle można spotkać na portalach wojujących ateistów.

Kiedy jednak wracamy do głównego nurtu zajmującego się powstaniem Europy jako obszaru cywilizacyjnego, rola chrześcijaństwa i Kościoła jest uznawana za ważną lub decydującą przez większość historyków (m.in. Braudel 2006, Davies P. 1998, Dawson 1958, 1987, Dumezil 2007, Hall 1985, Kłoczowski 2004, Landes 2000, Le Goff 1995, McNeill 1991, Southern 1967) a także przez wielu socjologów i prawników zajmujących się historią naszego kontynentu (m.in. Berman 1995, Mann 1986).

Wpływ chrześcijaństwa i Kościoła na powstanie w Europie jednolitego obszaru kulturowego analizowany jest w literaturze w różnych aspektach i z różnych punktów widzenia. Dwa z nich uważam za szczególnie interesujące. Pierwszy analizuje fazy kulturowej integracji Europy w okresie od wieku V do XIII i rolę, jaką odegrał tu Kościół oraz doktryna chrześcijańska. Drugi zwraca uwagę na wykształcenie się podczas tego procesu unikalnych, w porównaniu z innymi cywilizacjami, stosunków między sferą sakralną i świecką i bada skutki tego układu.

Dwa etapy integracji kulturowej

Europeizacja Europy (Barlett 2003, Rosik 2008), czyli powstanie na tym obszarze jednolitej infrastruktury kulturowej, nastąpiła między wiekiem V a XIII. Jak pisze Norman Davies, „Większość historyków zgodziłaby się zapewne co do tego, że elementem jednoczącym świat średniowieczny było zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo. I w tym punkcie byłoby zgodni z mieszkańcami średniowiecznej Europy, którzy – gdyby ich o to zapytano – uznaliby siebie za chrześcijan żyjących w epoce chrześcijańskiej i w chrześcijańskiej części świata” (Davies N. 1998, str. 326).

Integracja kulturowa Europy dokonała się dwuetapowo. Wpierw, w okresie między V a VIII wiekiem dokonała się jej chrystianizacja, czyli homogenizacja religijna. Bazując na tym, rozpoczął się następnie, począwszy od wieku VIII aż do wieku XIII, proces homogenizacji kulturowej. Zbudowano wówczas i poszerzono granice Christianitas, jak ówczesni nazywali cywilizację europejską, w której chrześcijaństwo funkcjonowało jako podstawowy punkt odniesienia w określaniu własnej tożsamości.

Gdy od mniej więcej V-VI wieku n.e. instytucje cesarstwa rzymskiego przestawały stopniowo działać a na jego ziemie zaczęły napływać kolejne fale ludów barbarzyńskich, tworząc na wpół koczownicze na wpół osiadłe królestwa, Kościół rzymski podjął zadanie konwersji tych nowych mieszkańców Europy na wiarę katolicką. Była to pierwsza faza kulturowej integracji Europy.

Konwersja barbarzyńców była procesem, w ramach którego odbywało się zarówno ich nawracanie na wiarę katolicką jak i asymilacja przez nich kultury podbitego imperium. Poza nieliczną warstwą rzymskiej arystokracji, wszystkie te składniki reprezentował wobec barbarzyńców Kościół, jedyny zorganizowany i sprawnie działający spadkobierca kultury Rzymu, cieszącej się niekwestionowanym szacunkiem i podziwem. Konwersja była zatem szerokim i wielopłaszczyznowym procesem globalnej akulturacji ludów najeżdżących.

Po zakończeniu tej fazy pojawiło się na scenie historycznej po raz pierwszy pojęcie Europy jako świadomej siebie całości (Ryś 2009). Wcześniejsze kultury, grecka i rzymska, były kulturami Morza Śródziemnego. Teraz nastąpiło przesunięcie na północ. Po zakończeniu procesów konwersji, Europę wczesnego Średniowiecza, z centrum duchowym w Rzymie i politycznym na terenach zbliżonych do obecnej Francji, spajała już świadomość własnej tożsamości, której rdzeniem była wspólnie wyznawana religia katolicka. Elementem pomocnym w tym samookreśleniu było pojawienie się na południu groźnego i agresywnego konkurenta – islamu.

Druga faza kulturowego integrowania Europy, budowana na fundamencie homogenizacji religijnej, trwała mniej więcej od VIII do XIII wieku.

Stosując narzędzia badawcze pozwalające na skwantyfikowaną analizę tej fazy procesu europeizacji, bada się takie zjawiska, jak dające się policzyć stopniowe upowszechnianie na terenie Europy pewnych wspólnych elementów kultury językowej i religijnej, coraz częstsze występowanie jednakowych artefaktów władzy i rozwój nowych instytucjonalnych nośników kulturowej zmiany (Barlett 2003). Pierwsza grupa zjawisk obejmuje na przykład upowszechnianie się na terenie Europy wspólnego korpusu imion oraz rosnącą popularność kultu niektórych świętych, określanych mianem „uniwersalnych”, druga - dyfuzję kulturową w formie stopniowej monetyzacji i rozprzestrzeniania się dokumentacji pisanej a następnie dokumentacji kancelaryjnej. Monetyzacja Europy stworzyła ważny składnik jednolitej paneuropejskiej infrastruktury gospodarczej, zaś pisana dokumentacja – infrastruktury politycznej i prawnej. Do jednego z najważniejszych instrumentów homogenizacji kulturowej zalicza się instytucję uniwersytetu. Podkreślany jest tu fakt, że podstawowy korpus wiedzy nauczanej i studiowanej był taki sam we wszystkich uniwersytetach europejskich (*trivium i quadrivium*) i wędrowanie tak mistrzów jak i studentów pomiędzy uniwersytetami w różnych krajach było zjawiskiem masowym.

Rola chrześcijaństwa i Kościoła w tych wszystkich procesach była nie do przecenienia. Mógł powstać, sprzyjający poczuciu wspólnej identyfikacji, europejski a nie tylko regionalny korpus imion i świętych uniwersalnych ze względu na uprzednie zbudowanie europejskiej wspólnoty chrześcijańskiej. Monetyzacja oparta na srebrze, rozprzestrzeniająca od centrum europejskiego (Francja, Niemcy na zachód od Łaby i północne Włochy), była ważną

podstawą paneuropejskiej wymiany rynkowej i jest wyraźnie skorelowana z datami chrystianizacji kolejnych obszarów. Zaś homogenizujące kulturowo Europę uniwersyteckie peregrynacje mogły mieć miejsce, bo Kościół był wszechobecnym w Europie twórcą tej instytucji i jej najważniejszym sponsorem finansowym.

Kiedy mówię o europeizacji, określam tym mianem tworzenie infrastruktury kulturowej i ekonomicznej europejskiego fenomenu. Albowiem system wielocentryczny, odgrywający bardzo ważną rolę w stymulowaniu rozwoju Europy (patrz Jones, North, Maddison i inni), był w dużej mierze możliwy dzięki temu, że Europa, podzielona na tysiące feudalnych organizmów politycznych, nieustannie ze sobą walczących i konkurujących, była równocześnie, na innym poziomie, wspólnotą. Przez ludzi tamtej epoki wspólnota ta była odczuwana jako wspólna religia. Ale dotyczyła całego szeregu innych spraw. Łacina, język Kościoła, była średniowieczną *lingua franca*, zapewniającą łatwą komunikację przynajmniej na poziomie elit. Jednolita łacina była wynalazkiem dopiero IX wieku, zapoczątkowana z inicjatywy Karola Wielkiego przez jego doradcę, benedyktyna Alkuina. O roli standardowej łaciny w przyspieszeniu gospodarczym późnego Średniowiecza będziemy mówili szerzej przy omawianiu roli chrześcijaństwa i Kościoła w stymulowaniu wzrostu gospodarczego.

Jednolity europejski system edukacji, zbudowany w pierw przez Kościół a potem także pod patronatem władz świeckich (królów, książąt oraz miast), budował europejską wspólnotę intelektualną i jednolity korpus wiedzy. Mistrz mógł równie dobrze wykładać *trivium lub quadrivium* w Paryżu, Oxfordzie, Krakowie czy Bolonii. Równie łatwo mógł uczestniczyć w dysputach naukowych w każdym z tych ośrodków, gdyż zestaw dyskutowanych problemów, łacina jako wspólny język komunikacji oraz metodologia debaty scholastycznej były wspólne dla całego systemu. Uniwersytety gromadziły studentów i mistrzów z wielu krajów, książki wydawane w jednym ośrodku wędrowały częstokroć wraz z mistrzami. O skali procesu edukacyjnego i zarazem homogenizacyjnego świadczą liczby. Od XII wieku po rok 1400 utworzono sześćdziesiąt cztery uniwersytety, w tym dziesięć świeckich. Około roku 1300 uczyło w nich około 20-30 tysięcy scholarzy (Kumor 2003, t. III). Warto też przypomnieć, o czym była już mowa wcześniej, że w okresie 1350-1500 studiowało w całej Europie na uniwersytetach około 750 000 studentów (Grant b.d.). /Lindberga 200 tys Niemcy/ Dla porównania, Londyn nie przekraczał wówczas trzydziestu tysięcy mieszkańców. Ta rzesza tworzyła paneuropejską intelektualną elitę, którą przy wszystkich różnicach (duchowni, świeccy, różne stopnie edukacji, różne identyfikacje pozanaukowe itd.) spajał język, wysokie kompetencje, scholastyczna metoda rozumowania i zdobyta wiedza. Na pewnym poziomie, wyższym niż codzienne afiliacje, stanowili więc pierwszą europejską wspólnotę klerków.

W efekcie tego wielowątkowego procesu kulturowej integracji, chrześcijaństwo i Kościół odcisnęły piętno na ówczesnej rzeczywistości w tak wielu wymiarach, że stały się wszechogarniającym człowieka środowiskiem kulturowym. Religijnymi elementami przeniknięty był język, rachuba czasu, codzienne obyczaje, sztuka, poglądy na sprawy ziemskie i ostateczne. Chrześcijaństwo i Kościół zasadniczo zmieniły obowiązujący system pokrewieństwa, dziedziczenia, zasady funkcjonowania małżeństwa i rodziny. Kościół był wszechobecnym w sprawach wielkich, jak namaszczenie królów i tak na tym tle drobnych, jak kazania w wiejskiej parafii. Zasady chrześcijańskie były istotnym punktem odniesienia w

życiu ówczesnych ludzi, bez względu na ich pozycję w hierarchii społecznej. Świat był opisywany, oglądany i oceniany przy pomocy pojęć i terminów mających ściśle odniesienia do religii. Jak pisze Bolesław Kumor, „bieg roku wyznaczały kościelne święta i okresy liturgiczne; bieg tygodnia zamykała niedziela chrześcijańska, która gromadziła wiernych w kościele na służbę Bożą; głos dzwonów dzielił bieg dnia, wzywając wiernych do modlitwy. Krajobraz miast i wsi włączył do swych istotnych cech kościół, jego wieżę, klasztor, szpital, a nieco później szkołę. Obrazy chrześcijańskie ozdabiały domy mieszkalne, a literatura została przesycona na wskroś pierwiastkiem religijnym. Sądy państwowe przyjęły do swych przewodów przysięgę kościelną, a wyroki zaczęto wydawać w imię Trójcy Świętej. Wszelkie dokumenty publiczne i prywatne rozpoczynano w imię Boże. Duch kościelny opanował i kierował całym życiem ówczesnym – nauką, sztuką, rodziną, państwem, gospodarką, ekonomią i pracą.” (Kumor 2003, t. II, str. 9)

Chrześcijaństwo w przeciągu kilku wieków zbudowało w ten sposób europejski kod kulturowy, który był ponadnarodowy, ponadpaństwowy i ponadklasowy. Posługiwanie się tym kodem było identyfikatorem przynależności do świata chrześcijańskiego. Hipotetyczne rekonstrukcje poczucia przynależności grupowej jednostek w Średniowieczu, żyjących w różnych częściach Europy, mających różny status i pozycję społeczną wskazują, że najbardziej powszechną i wspólną identyfikacją społeczną była przynależność do wspólnoty chrześcijańskiej (Mann 1986).

Jeśli powtórzmy za Cliffordem Geertzem, że funkcją kultury jest uczynienie świata, który nas otacza zrozumiałym i posiadającym sens (Geertz 2005), chrześcijaństwo w pełni spełniało ten postulat.

Efekty tego procesu są również przedmiotem zainteresowania socjologii historycznej i historii gospodarczej. Michael Mann (Mann 1986) stwierdzając, że skala działania Kościoła średniowiecznego, pod względem kontrolowanej powierzchni (półtora miliona kilometrów kwadratowych) i liczby ludzi (Europa roku 1000 – ok. 25 milionów mieszkańców), dorównywała największym imperiom starożytności i akcentując unikalną specyfikę stosowanych narzędzi (dziś powiedzielibyśmy ideologicznych) w tym dziele budowy, wskazywał trzy zasadnicze efekty, jakie zostały osiągnięte: pacyfikacja normatywna w miejsce użycia przemocy, pełnienie przez Kościół funkcji strażnika i opiekuna cywilizacji oraz pobudzanie wzrostu gospodarczego.

Cały opisany wyżej proces miał charakter historycznego precedensu. Badacze zwracają uwagę (Hall 1986, McNeill 1991), że w odróżnieniu od wielkich imperiów epok wcześniejszych, średniowieczna integracja kulturowa, ideologiczna i ekonomiczna Europy objęła nie tylko wąskie liczebnie elity (panowie feudalni, duchowieństwo, rycerstwo), ale znacznie szersze kręgi społeczne: kupców, rzemieślników, finansistów, mieszczan a nawet część chłopstwa włączoną w cyrkulację handlową i towarowe przetwarzanie płodów rolnych. Proces ten nie był także historycznie nieunikniony. Plemiona barbarzyńskie przybyłe do Europy wyznawały religie pogańskie lub rozmaite wersje herezji ariańskiej. Możemy sobie wyobrazić historię alternatywną: Kościół nie przystępuje do szeroko zakrojonej polityki konwersji lub doznaje niepowodzenia. W efekcie, Europa rozdrobniona politycznie, podzielona religijnie, nękana konfliktami wewnętrznymi i umęczona najazdami z zewnątrz

nie wykształca spoiwa kulturowego, które by ją łączyło ponad tymi podziałami i tworzyło poczucie własnej odrębności wobec często wrogich sił zewnętrznych. Elity i władcy konkurujących i walczących ze sobą królestw i księstw nie posiadają zatem, ponad poziomem codziennych wzajemnych zmagania, żadnego poczucia wspólnoty opartej na wspólnej religii, języku, strukturach politycznych, stylach artystycznych itd. Europa jako obszar geograficzny nie staje się Europą jednolitej kultury. Nie jest to wyłącznie hipoteza z gatunku *historical fiction*. Istniały w historii obszary, gdzie mnogie wspólnoty blisko ze sobą sąsiadujące nie wytworzyły większej kulturowej całości. Ich nieustanne, wzajemne wojny i konflikty, wielkie zróżnicowanie językowe oraz brak wspólnie wyznawanych elementów kulturowych stały się skuteczną barierą dla współpracy i pojawienia się wraz z nią kulturowych, gospodarczych i militarnych efektów synergicznych. Przykładem może być historia plemienna Nowej Gwinei. Diamond/

Podsumowując, kulturowa integracja Europy osiągnięta w XIII wieku przejawiała się w szeregu zjawiskach. Były to między innymi: wspólna religia i paneuropejska organizacja Kościoła katolickiego, wspólna identyfikacja przynależności do chrześcijańskiej wspólnoty europejskiej, wspólni wrogowie zewnątrzni, wielkie europejskie przedsięwzięcia o religijnych korzeniach, na przykład krucjaty, jednolita waluta kruszcowa, te same prądy artystyczne, jednolity europejski system wyższej edukacji, wspólny język integrujący europejskie elity, paneuropejskie organizacje, jak na przykład zakony i gildie kupieckie, zintegrowany rynek europejski, ten sam system organizacji politycznej – feudalizm.

Rozdzielenie sfery sakralnej i świeckiej

Znacząca rola Kościoła i chrześcijaństwa w budowie jednolitego europejskiego obszaru kulturowego każe zapytać, jak wyglądały relacje między Kościołem jako twórcą porządku ideologiczno-kulturowego a plejadą organizmów feudalnych, które składały się na europejską mozaikę porządku politycznego.

Europa VI – XIII wieku była bowiem miejscem spotkania tych dwóch sił. Pierwszą tworzył kalejdoskop ośrodków politycznej krystalizacji; wielkich jak cesarstwo Franków i małych, lokalnych księstw i ksiąstewek. Drugą siłą był Kościół rzymski, starszy aniżeli tamte podmioty, patrzący dalej, bo na skalę ogólnoeuropejską, będący w ścisłej czołówce ówczesnych potęg gospodarczych (posiadał około jednej trzeciej całej ziemi uprawnej w Europie – podstawowej ówczesnie formy kapitału), wywodzący swój własny i autonomiczny autorytet z reprezentowania uniwersalnej idei religijnej a przez dłuższy czas także z posiadania niemal monopolu kompetencji administracyjno-zarządczych (w okresie od VII do X wieku alfabetyzacja obejmowała w praktyce wyłącznie kler a i to nie cały, bo 10-50% w zależności od regionu, patrz: Chaunu 1989, str. 80).

Obie te siły nawzajem się potrzebowały i równocześnie przejawiały ambicje podporządkowania jedna drugiej. Stworzyło to na przeciąg tysiąca lat dynamiczny układ, w którym przewaga przypadała raz jednej, raz drugiej stronie. Efekty tego mocowania są równie ważne dla europejskiej tożsamości, co fakt zaistnienia na naszym kontynencie wspólnego i unikalnego obszaru kulturowego.

Zmieniająca się pozycja oraz siła Kościoła i papieżstwa względem feudalnych podmiotów politycznych układała się w tysiącleciu pomiędzy V a XV wiekiem w swoistą sinusoidę. Jest to proces dobrze opisany w literaturze (m.in. Davies 1998, Kumor 2003-2005, Kwiatkowski 2007, Lal 2000, Manin 1997, Manteuffel 1995, Olszewski 1996, Szczaniecki 1979), przypomnijmy zatem tylko w największym skrócie jego charakterystyczne fazy.

Od wieku V do VIII Kościół odgrywał rolę politycznego akuszera rodzącego się w Europie porządku politycznego. Prowadził szeroko zakrojoną akcję chrystianizacji kontynentu. Ludzie Kościoła byli doradcami władców, zaś papieżstwo aktywnie ingerowało w proces politycznej krystalizacji Europy, doprowadzając m.in. do sojuszu z królestwem frankońskim. Alians z rodzącym się porządkiem feudalnym owocował kontynuacją szybkiej akumulacji bogactwa. Szczodre nadania ziemskie, czynione przez władców, czyniły Kościół jedną z największych i ciągle rosnących potęg ekonomicznych (Chaunu 1989). W wiekach od VI do VIII Kościół dokonał zasadniczych zmian w zasadach zawierania małżeństw, dziedziczenia oraz w kwestiach konkubinatu i adopcji. Zmiany te radykalnie zrywały z niemal odwieczną tradycją i ze względu na ich olbrzymie konsekwencje, także ekonomiczne i społeczne, zwane są niekiedy pierwszą rewolucją papieską (Goody 1994, Lal 2000, 2001).

Od wieku VIII do X Kościół pozostawał w ścisłym sojuszu z władzą świecką. Równocześnie postępował proces feudalizacji Kościoła i części duchowieństwa. Stając się częścią feudalnego porządku gospodarczego Kościół jako organizacja tracił niezależność, na rzecz władców feudalnych, zarówno w sprawach zarządzania swymi dobrami doczesnymi jak i w kwestiach religijnych. Proces ten uległ wzmocnieniu w okresie postępującego rozdrobnienia politycznego po upadku cesarstwa Karolingów (Jones 1987, Van Zanden 2007). Integrująca przedtem siła cesarstwa zniknęła. Liczba autonomicznych jednostek politycznych wzrosła mnożnikowo, z około dziesięciu w roku 800 do prawie 300 w wieku XIV (inne szacunki dla tego okresu wskazują na tysiąc bytów politycznych, w różnym stopniu samodzielnych, patrz Jones 1987). Coraz silniejsze więzy ekonomiczne i polityczne osób duchownych i kościołów lokalnych z lokalnymi władcami feudalnymi podmywały paneuropejską spoiwość organizacyjną Kościoła i jego ponad-doczesną tożsamość.

Od wieku X do XIII Kościół dokonał zasadniczych zmian wewnątrz własnej organizacji i w relacjach ze świecką sferą polityczną. Papież Grzegorz VII (1073-1085) był jednym z pierwszych i wielkich animatorów tych przemian, które - przez swą szybkość i głębokość - zyskały one nazwę rewolucji gregoriańskiej lub drugiej rewolucji papieskiej. Ostry konflikt papieżstwa z władcami Rzeszy, zakończony wygraną Kościoła wzmocnił politycznie papieżstwo. Kościół odzyskał znaczną część utraconej autonomii i przeprowadził reformy wewnętrzne wzmacniające znaczenie Rzymu. Powołał nowe formacje zakonne do walki z herezjami i podniesienia jakości pracy duszpasterskiej na poziomie parafialnym. Apogeum dominacji przypada na pontyfikat Innocentego III (1198-1216), okres swoistej teokracji papieskiej w Europie. Głosząc wyższość władzy papieskiej nad cesarską Kościół formułował wówczas roszczenia do przywództwa politycznego w Europie.

Od wieku XIV do XV papieżstwo zaczyna tracić na znaczeniu politycznym, hierarchia kościelna staje się przedmiotem coraz silniejszej krytyki a Urząd Nauczycielski Kościoła, czyli jego władza autorytatywnego nauczania prawd wiary, zaczyna być kontestowana. Na

taki stan rzeczy miała wpływ, wpięrow przegrana walka papieża Bonifacego VIII z królem Francji, Filipem IV (przełom wieku XIII i XIV), następnie przeniesienie na kilkadziesiąt lat siedziby papieży do Awinionu oraz zdecydowana hegemonia francuska nad dworem papieskim i jego polityką. W dalszej kolejności, osłabienie pozycji Kościoła było efektem schizmy zachodniej, czyli trwającego prawie czterdzieści lat (1378-1417) podziału Kościoła zachodniego na dwa zwalczające się obozy: papieży awiniońskich i rzymskich. Wszystkie te wydarzenia osłabiły autorytet papiestwa i zrodziły ideę wyższości soboru nad władzą papieską. Walki wewnętrzne w Kościele odsunęły na bok reformy. Znacznie obniżył się poziom intelektualny duchowieństwa, podobnie jak pracy duszpasterskiej. Narastała krytyka kleru i hierarchii i w konsekwencji narodziły się, zapowiadające Reformację, koncepcje odejścia od pośredników w kontakcie z sacrum (Wikliff, Hus).

Rewolucja gregoriańska

Każdy z wymienionych wyżej okresów odegrał istotną i specyficzną rolę w budowie europejskiej tożsamości. Jednak szczególne znaczenie przypada wiekom od X do XIII, zwłaszcza w perspektywie mającej niebawem nadejść Europy nowożytnej. Począwszy od wieku X-XI, Europa wystartowała do międzycywilizacyjnego wyścigu a Kościół rzymski zainicjował działania, które - dla kształtu Europy - miały zdaniem wielu historyków, znaczenie przełomowe (krótka bibliografia prac na temat przełomu gregoriańskiego, patrz, Berman 1986, str. 143-147. Także: Bloch 2002, Strayer 1970, Berman 1986, Olszewski 1996, Manin 1997).

Symboliczną datą jest tu rok 1075, kiedy papież Grzegorz VII ogłosił dokument *Dictatus Papae* (Grzegorz VII 1075). Na zaledwie jednej stronie, w dwudziestu siedmiu punktach formułował on nowe zasady działania Kościoła (centralizacja, absolutna władza papieża, pełna kontrola nad nominacjami duchownych) i jego relacji z władcami (papieska władza nad ich intronizacją i detronizacją). Oznaczało to ustanowienie całkowitej niezależności Kościoła. W odpowiedzi Henryk IV, cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, zdetronizował papieża a ten rzucił na niego ekskomunikę. Rozpoczęła się trwająca kilkadziesiąt lat walka, której najbardziej krwawe epizody zakończyła w roku 1122 ugoda w Wormacji.

Nie rozważamy teraz przyczyn, które kierowały reformatorami kościelnymi. W literaturze istnieją przynajmniej trzy stanowiska w tej kwestii. Wedle pierwszego, dominujące znaczenie miały względy ekonomiczne (Lal 2000, 2001). Postępująca feudalizacja Kościoła, począwszy od wieków VII-VIII, wraz z rozdrobnieniem politycznym epoki post-karolińskiej była *de facto* procesem przejmowania majątku kościelnego przez warstwę feudałów. Rewolucja papieska miała w intencji przeciwdziałać temu procesowi. Stanowisko przeciwstawne (Berman 1986, Kumor 2003-2005) wskazuje na czysto religijne motywy reformy papieskiej. Symonia, nikolaizm (handel stanowiskami kościelnymi i łamanie celibatu) oraz związana z nimi korupcja były postrzegane jako rażące zaprzeczenie idei Kościoła jako powiernika Ewangelii. Rewolucja papieska miała przywrócić Go misji niesienia Prawdy. Istnieją także stanowiska pośrednie (Chaunu 1989), które akcentując motywy religijne rewolucji papieskiej nie przeczą istnieniu racji ekonomicznych. Ale dla przyszłości Europy ważniejsze od przyczyn były trzy konsekwencje tej rewolucji.

Po pierwsze, ogłoszenie niezależności Kościoła od władz świeckich zaowocowało stosunkowo szybko powstaniem pierwszego w Europie, w istocie już nowożytnego, systemu prawa – prawa kanonicznego ze wszystkimi dalekosiędnymi tego konsekwencjami. Stało się tak, gdyż ogłoszenie niezależności stworzyło rozliczne problemy praktyczne wewnątrz Kościoła i w jego relacjach z władzami świeckimi. Do tej pory kompetencje ustawodawcze, wykonawcze i sędownicze Kościoła i władz świeckich nie były ściśle rozgraniczone i krzyżowały się ze sobą. Ponadto, wewnątrz Kościoła nie było rozdzielania spraw na rozpatrywane przez duchownego jako wyświęconego kapłana i osobno, na te, którymi się zajmował się on jako kościelny administrator. Wyświęcenie było jedynym źródłem jego uprawnień, ale uprawnienia te w wielu przypadkach zależały od królów i cesarzy, którzy powoływali i odwoływali duchownych oraz ingerowali w merytoryczny przebieg synodów i soborów. Uwolnienie kleru spod władz świeckich i decyzja o rozdziale tego, co duchowe i tego, co doczesne zrodziły pilną konieczność wyznaczenia granic i usystematyzowania kościelnej jurysdykcji a więc terenu zastrzeżonego dla kompetencji Kościoła. Taka była geneza powstania prawa kanonicznego - pierwszego europejskiego systemu prawnego. Kościelni juryści wyznaczyli te granice wskazując osoby, które miały podlegać kościelnemu prawu (duchowni, studenci, krzyżowcy, kaleki, Żydzi w sprawach przeciw chrześcijanom, podróżujący, w tym także pielgrzymi, kupcy i żeglarze) i sprawy mu podległe (sakramenty, testamenty, beneficja, przysięgi, grzechy wymagające kary kościelnej). Najśłynniejszą pracą systematyzującą te kwestie był Dekret Gracjana z roku 1140. Aby jednak ten system prawny mógł w praktyce działać, potrzebny był nie tylko papiesko – cesarski konsensus polityczny. Musiały także powstać zupełnie nowe instytucje przeznaczone do jego stosowania i egzekwowania na co dzień. Papiestwo stworzyło więc hierarchiczną administrację zarządczą, aparat sędowniczy, skarbowy, kancelarię. Zatem pierwsza decyzja, czyli ogłoszenie przez Kościół swojej niezależności, uruchomiła lawinowy proces zmian, w wyniku którego zbudowano nie mającą precedensu strukturę, która okazała się załączkowym modelem nowożytnego państwa. Jak pokazują liczne badania historyczne, struktura ta okazała się wzorem, z którego korzystały w wiekach XIII-XIV królestwa i cesarstwa budując własne systemy prawne i instytucje je obsługujące.

Po drugie, dokument *Dictatus Papae* wyzwolił lawinę przemian w świeckich strukturach państwowych. Ambicje Kościoła co do zakresu swojej jurysdykcji napotkały zdecydowany opór władz świeckich. Trudno się temu dziwić. Bezpośredni przedmiot sporu - prawo cesarzy do mianowania biskupów i obsadzania wysokich stanowisk kościelnych, tak zwana inwestytura - był kwestią polityczną *par excellence*. Niezliczone, praktyczne sprawy związane z rządzeniem i zarządzaniem królestwami i cesarstwem były w codziennej gestii kleru z racji posiadania przez niego monopolu kompetencji. Szło więc o to, wobec kogo duchowieństwo będzie przede wszystkim lojalne i posłuszne po nominacji (Berman 1986). *Dictatus Papae* tworzył sytuację bez precedensu i potencjalnie dla świeckich władców groźną. Kluczowe decyzje personalne w odniesieniu do duchownych a więc ludzi zajmujących się administracją królewską i cesarską miały być odebrane królom i cesarzom i przekazane do kompetencji papieża i Rzymu. Taka decyzja papieska musiała wyzwolić gwałtowne reakcje, dynamiczny rozwój sytuacji i dalekosiężne konsekwencje.

Gdy ucichły działania zbrojne i inne gwałtowne przejawy konfliktu papiesko – cesarskiego, władze świeckie, po zawarciu z papieżem kompromisu w Wormacji (1122 r. n.e.), zostały w praktyce przymuszone do budowy, w oparciu o standard wyznaczony przez prawo kanoniczne, własnych systemów prawnych, budowania własnej, świeckiej administracji państwowej i świeckiego sądownictwa. Szukając w sporach z papieżem argumentów za pożądanym przez siebie zakresem królewskiej i cesarskiej jurysdykcji przyczyniły się walcnie do powstania warstwy świeckich jurystów oraz zorganizowanego studiowania i nauczania prawa (Ullmann 1985). W ten sposób, decyzja papieska z roku 1075 nie tylko spowodowała budowę precedensowych rozwiązań organizacyjnych w Kościele, ale w konsekwencji, obok innych czynników państwowotwórczych, wywołała także głębokie zmiany dostosowawcze w modelu państwa średniowiecznego. Zmierzały one do budowy państwa terytorialnego, narodowego, z nowożytnym systemem prawnym, obudowanym instytucjami przeznaczonymi do jego stosowania.

Po trzecie, Kościół pogregoriański stał się ważnym katalizatorem powstania partycypacyjnego modelu rządzenia w średniowiecznej Europie. Przejście od monarchii patrymonialnej, gdzie władca był właścicielem królestwa do monarchii stanowej, gdzie musiał negocjować z ważnymi grupami społecznymi niektóre ze swych zamierzeń zbiegło się z rozwojem gospodarczym wieków X-XIII, rewolucją papieską i podążającą w ślad za nią reformą struktur państwowości świeckiej.

Od wieku X-XI zaczęło się w Europie generalne ożywienie gospodarcze. Zakończenie w X wieku ery najazdów na Europę przyniosło spokój, który szybko wywołał wzrost ludności. Rosnąca liczba ludności stymulowała upowszechnianie bardziej wydajnych technologii. Były one w większości już znane (np. wiatraki, ciężki pług, płodozmian), ale ich szersze upowszechnienie wymagało presji rosnącego popytu, który się teraz pojawił. Rosła więc produkcja rolnicza, rzemiosło a wraz z nimi nadwyżka, która napędzała rozwój wymiany i handlu, dzięki czemu powstały liczne, nowe ośrodki miejskie. Efekty wzrostu gospodarczego rozkładały się jednak nierówno na rozdrobnionej politycznie mapie Europy. Dawało to asumpt silniejszym, by powiększać swoje domeny pochłaniając, z reguły w drodze wojny, mniejsze i słabsze organizmy polityczne.

Równocześnie, reforma Kościoła w XI wieku skutkowałą podobnymi reformami strukturalnymi w sferze państwowości świeckiej (systematyzacja prawa, powstanie instytucji do jego egzekwowania, centralizacja). Silniejsze, lepiej zorganizowane, bardziej scentralizowane królestwa przejawiały większe ambicje polityczne i terytorialne. Ich realizacja wymagała rosnących nakładów, głównie na prowadzenie wojen. Źródłem finansowania mogły być daniny i podatki. Tu jednak władcy napotykali przeszkodę, bo właścicielami odpowiednich środków byli możnowładcy, szlachta, szybko rosnące mieszczaństwo i Kościół.

Niemal wszyscy oni posiadali przywileje, zwane wolnościami (*liberties*), które ograniczały swobodę monarchy. Mógł on je gwałcić, jeśli naprzeciwko stali indywidualni dysponenci tych swobód, nieświadomi jeszcze bycia określoną wspólnotą interesów i niezorganizowani do ich obrony. Trudno tak jednak było postępować wobec Kościoła. Dzięki rewolucji papieskiej był on wcześniej niż jakakolwiek inna struktura europejska, wyodrębnioną organizacyjnie i dobrze

skonsolidowaną siłą społeczną o wyraźnie zdefiniowanych interesach, nieraz rozbieżnych z tymi, które artykułowała od XII wieku korona. Pełnił więc, jak na przykład w Anglii i Francji, rolę katalizatora w tworzeniu zinstytucjonalizowanych reprezentacji stanowych a także był do pewnego stopnia wyrazicielem i obrońcą innych tworzących się stanów społecznych.

Broniąc się przed próbami uszczuplenia swego majątku Kościół dysponował silnym orężem. Posiadał autorytet, którego siła płynęła z niekwestionowanej przez nikogo roli pośrednika między Bogiem a światem doczesnym. Dysponował wielkim majątkiem i był jedyną potęgą organizacyjną o zasięgu ogólnoeuropejskim. Poddanymi jego władzy duchowej byli wszyscy poza Żydami i heretykami. Mając taką siłę był w stanie wprowadzić, tym razem w odniesieniu do podatków, starą rzymską zasadę, że co dotyczy wszystkich, musi być przez wszystkich zaakceptowane. Zasada, że podatki nie mogą być nakładane bez zgody tych, którzy mają je płacić oznaczała wbudowanie do struktur państwa mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych reprezentacji stanowych (Liggio 2007). W ten sposób przywileje grupowe stały się źródłem swobód obywatelskich (Acton 1907, 1999). Rozwiązanie to było szeroko znane i akceptowane przez władców już w XIII wieku (Manin 1997). Zaś od roku 1363 powtarzana rok rocznie bulla papieska *In Coena Domini* groziła ekskomuniką tym, którzy nakładali lub podnosili podatki wbrew istniejącemu prawu lub bez zgody Stolicy Apostolskiej (Raico 1994).

Respektowaniu zasady „nie ma podatków bez reprezentacji” sprzyjała ponadto, wywiedziona z samej istoty prawa kanonicznego idea rządów prawa i praworządności. Już w dokumencie *Dictatus Papae* (1075) ostatni punkt głosił, że papież „może poddanych zwalniać od wierności bezecnym”. Prawo zaczęło być stopniowo postrzegane jako nadrzędne wobec władcy, czy będzie to monarcha, czy nawet sam papież. Władcy podlegali prawu a więc byli przez nie ograniczeni. Skoro więc prawa wiązały monarchę, poddani mogli a nawet winni byli okazać mu nieposłuszeństwo, gdy jego polecenia z prawem były niezgodne. Idea ta zdobywała od XIII wieku prawo obywatelstwa między innymi dzięki bardzo wpływowej pracy Jana z Salisbury, w pierwś środowiskach naukowych i kościelnych a następnie także w kręgach władzy świeckiej.

Podsumowanie

Zanim nastąpił w historii Europy okres, który zasłużył na określenie fenomenu lub cudu musiały zostać stworzone fundamenty, wspierając się na których nasza cywilizacja mogła wystartować do lotu. Wielkie procesy historyczne nie rodzą się z dnia na dzień. Wczoraj byliśmy zacofani a następnego dnia wyprzedzamy najlepszych – tak się w historii nie dzieje.

Pisząc o wkładzie chrześcijaństwa i Kościoła rzymskiego w powstanie tego fundamentu, czyli jednolitego obszaru cywilizacyjnego, chcę wyraźnie zastrzec, że skupienie na nich uwagi nie oznacza, że te elementy całkowicie wyjaśniają kwestię, jak to się stało, że w pierwszym tysiącleciu naszej ery narodziła się Europa jako odrębny twór cywilizacyjny. Swój kształt Europa zawdzięcza także starożytnej Grecji, Rzymowi, Arabom, barbarzyńcom, geografii, klimatowi i wielu innym czynnikom. Należy wszakże zaproponować jakieś uporządkowanie kierunku zależności. I wbrew pozorom, nie jest to specjalnie trudne. Chrześcijaństwo było postrzegane jako element jednoczący Europę przez ludzi średniowiecza, ale i podobnie jest oceniane przez większość współczesnych historyków i socjologów. Pozwólmy sobie w tym

miejscu na metaforę. Elementy naszyjnika nie są naszyjnikiem bez ich nanizania na wspólną nić. Ale są niezbędne, by naszyjnik powstał. Podobnie było z chrześcijaństwem. Stanowiło religijną, kulturową i ideologiczną nić, która połączyła w spójną i nową całość niezwykle zróżnicowane składniki, od dramatów Ajschylosa do pirackich tradycji Wikingów. Tym, co zadziwia jest siła tego spoiwa.

Jeśli mamy zreasumować, co zostało dotąd powiedziane na temat roli Kościoła i chrześcijaństwa, możemy to ująć w czterech punktach.

Po pierwsze, Kościół schrystianizował Europę, po drugie, chrześcijaństwo stało się czynnikiem integrującym ją kulturowo i wyznacznikiem tożsamości jej mieszkańców.

Po trzecie, Kościół, kierując się pobudkami religijnymi, ale i ekonomicznymi stworzył pierwszy europejski system prawa i struktury organizacyjne do jego stosowania. Rozwiązania te zostały następnie powtórzone przez władze świeckie przyczyniając się do powstania w Europie rządów prawa w nowożytnym rozumieniu tego pojęcia.

Po czwarte, Kościół przyczynił się do powstania w Europie tradycji swobód obywatelskich poprzez swoją rolę w tworzeniu partycypacyjnego modelu rządzenia.